

Z dziejów
wschowskich
cechów
pod koniec
XVIII wieku

Jedno z najstarszych miast w Polsce – Wschowa, leżąca na rozległej równinie w pasie granicznym pomiędzy południowo-zachodnią Wielkopolską, a północno-zachodnią częścią Dolnego Śląska, początkami swymi sięga odległych wieków. Jeżeli bowiem już w roku 1136 bulla papieża Innocentego II wymienia Wschowę jako jedną z posiadłości diecezji gnieźnieńskiej mamy prawo sądzić, że osada, której rozmiarów ani wielkości bulla nie podaje, została założona wcześniej.

Znaczenie samej nazwy „Wschowa”, której pochodzenie słowiańskie zdaje się nie budzić żadnej wątpliwości, jest do dziś niejasne.

W okresie feudalnego rozdrobnienia dzielnicowego Polski, zapoczątkowanego testamentem Bolesława Krzywoustego (1138), ziemia wschowska stała się terenem ścierania się wpływów książąt wielkopolskich i śląskich. Żyzna ziemia wschowska była łakomym kąskiem dla trudnej do zaspokojenia pożądlivości ziemi i władzy książąt feudalnych. Nie jest wykluczone, że pierwszy dziedzic Wielkopolski, syn Bolesława Krzywoustego – Mieszko Stary, dla pozyskania tak cennego nabytku, jakim była by dla Wielkopolski Wschowa, obdarował ją przywilejem książęcym.

Rozwijające się miasto, oscylując pomiędzy wpływami śląskimi i wielkopolskimi, nabiera w XIII wieku dość dużego znaczenia. Wiąże się to zapewne z faktem otrzymania praw miejskich, który nastąpił prawdopodobnie około połowy wieku; plan bowiem oraz układ urbanistyczny wykazują, że lokacja nastąpiła przed rokiem 1273. Pod koniec tego stulecia (1289) Wschowa była grodem kasztelańskim. W dziesięć lat później, po ostatecz-

nym zwycięstwie wpływów śląskich, Wschowa została włączona przez księcia Przemysława do księstwa głogowskiego. W tym związku pozostała ona do roku 1322, kiedy Władysław Łokietek, realizując ideę zjednoczenia całego królestwa przyłączył Wschowę do państwa polskiego.

W trudnych i ciężkich walkach o całość ziem polskich nie zdołał jednak Łokietek utrzymać Wschowy. Przekazawszy ją, przez małżeństwo swej wnuczki Konstancji Świdnickiej z księciem głogowskim Przemysławem II, z powrotem księciu głogowskiemu, nie mógł Łokietek zapobiec odsprzedaaniu miasta przez następcę wiernego Polsce Przemysława II – Jana ze Scinawy – królowi czeskiemu Janowi, pretendentowi do korony Polski.

W czasie wyprawy na Śląsk w roku 1332 nie zdołał Łokietek odbić Wschowy. Dokonał tego dopiero syn jego Kazimierz Wielki, zdobywając miasto w roku 1343. Zapoczątkowało to zaostrzenie się stosunków z Czechami. Dotychczasowy bowiem władca Wschowy, książę żagański Henryk V, udał się „pod opiekę króla czeskiego, swego pana lennego, i złożywszy mu ponownie hołd otrzymał przyrzeczenie, że otrzyma z powrotem ziemie zabrane mu przez Kazimierza”¹⁾.

Gdy zaś do sprawy wschowskiej dołączyła się realna możliwość przerwania istniejących dotąd związków zależności biskupstwa wrocławskiego, od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, o co zabiegali Luksemburgowie, uzyskawszy od przychylnego im papieża Klemensa VI zezwolenie na utworzenie arcybiskupstwa w Pradze, stało się oczywiste, że konflikt musi wybuchnąć. Sprzymierzeńcem Kazimierza Wielkiego w walce o Śląsk był najpotężniejszy z ówczesnych Piastów Śląskich książę Bolko Świdnicki, jedyny, który dotąd nie złożył hołdu lennego Czechom. W czasie walk, które nie przyniosły żadnej ze stron rozstrzygnięcia, Kazimierz szukał porozumienia z innymi książętami piastowskimi dzielnicy opolskiej. Ostatecznie, wskutek komplikującego się położenia międzynarodowego w związku z objęciem tronu cesarskiego przez Karola IV, zarazem króla Czech, Kazimierz uznał dalsze prowadzenie wojny za zbyt ryzykowne i zawarł z Karolem pokój w Namysłowie Śląskim, 22 listopada 1348 roku.

Próba odzyskania Śląska mieczem doznała niepowodzenia. Wschowa jednak utrzymała się przy Polsce, dając liczne dowody wierności Kazimierzowi przez cały czas trwania wojny. Nagrodił ją też król hojnymi przywilejami. Miasto otrzymało wieś Przyczynę Górna, prawo wyrębu w lasach królewskich i co najważniejsze wolność od ceł w całej Polsce. Ten ostatni przywilej położył podwaliny rozwoju miasta, jako ważnego ośrodka handlowo-przemysłowego. Już bowiem w tym samym stuleciu sukiennicze wyroby wschowskie, były towarem poszukiwanym przez kupców zagranicznych. Wysyłano je bezpośrednio na Ruś, lub też za pośrednictwem kupców gdańskich dostawały się na okręty Związku Hanzeatyckiego i płynęły do Nowogrodu Wielkiego, gdzie sprzedawano je, zgodnie z zobowiązaniem z roku 1385, na równi z suknem niderlandzkim.

Sukiennictwo stało się jednym z głównych zajęć mieszkańców Wschowy i podstawą rozkwitu miasta. „Data początkowa rozwoju tkactwa wełnianego nie jest znana. W potwierdzeniu praw mieszczan wschowskich

przez Władysława Jagiełłę, w roku 1404, jest mowa o foluszu we wsi Przyczyna, która była w posiadaniu miasta od roku 1273".²⁾

Normalny proces rozwoju miasta w oparciu o przywileje królewskie zakłócony został w roku 1383 zbrojnym napadem księcia głogowskiego Henryka VII Rumpolda, który próbował zdobyć Wschowę. Otrzymałszy jednak krwawą odprawę zmuszony został do zrezygnowania ze swych zamiarów.

W okresie panowania pierwszych Jagiellonów Wschowa, jako stolica wyodrębnionej Ziemi Wschowskiej, otrzymała prawo wyboru burmistrza i rady miejskiej (złożonej z 12 rajców, z 10-letnim okresem urzędowania), podnosząc tym wydatnie swoje znaczenie wśród pozostałych miast w Polsce. Straszliwy pożar, jaki strawił miasto w roku 1435 na krótko tylko zahamował jego rozwój. Zasobni mieszkańcy szybko odbudowali miasto, zabezpieczając je murami obronnymi o dwóch bramach: południowej, zwanej głogowską, rozebranej w roku 1801, oraz północnej, zwanej polską, której ocalałą wieżę obronną włączono w roku 1604 jako dzwonnice do zbudowanego wtedy kościoła ewangelickiego.

W roku 1474 Wschowa została wciągnięta w wir wypadków wojennych, w wojnie Kazimierza Jagiellończyka z królem węgierskim Maciejem Korwinem, pretendentem do korony czeskiej, obok kandydatury do tejże korony syna króla polskiego. Polem starcia dynastycznych ambicji stał się Śląsk. Kilkuletnie walki, w czasie których Maciej dotarłszy pod Wschowę nadaremnie próbował ją zdobyć, przyniosły Kazimierzowi same niepowodzenia i przesądziły definitywnie o losach Śląska na rzecz korony czeskiej.

Przejściowe trudności polityczne nie zahamowały jednak rozwoju gospodarczego miasta. „W ciągu piętnastego wieku sukiennictwo wschowskie wybiło się na czołowe miejsce w kraju. Sądzić o tym możemy głównie na podstawie stanu następnego stulecia, gdyż podobnie jak z wielu innych miast polskich, źródła ówczesne są w tym zakresie bardzo niedostateczne”.³⁾

Już pierwsze dwudziestolecie XVI wieku przynosi Wschowie dwa cenne przywileje (1513 r. i 1520-23) otrzymane od Zygmunta Starego a niezmiernie ważne dla dalszego rozwoju miasta, szczególnie sukiennictwa. W tym samym czasie uregulowano również działalność istniejącej tam od XIV wieku mennicy. Bito w niej oprócz kwartników, drobną (i bardzo lichą zresztą) monetę zwaną tymfem od nazwiska miejscowego mincerza Andrzeja Tymfa.

Dzięki dotychczasowym przywilejom, oraz dużej skrzętności i zapobiegliwości swoich mieszkańców, Wschowa w wieku XVI dochodzi do największego rozkwitu gospodarczego.

Mniej więcej od połowy stulecia rozpoczyna się ożywiony ruch emigracyjny z Zachodu na Wschód, znany w naszych dziejach pod nazwą drugiej kolonizacji niemieckiej. Szczególnie żywo kolonizacja ta zaznaczyła się na terenach przygranicznych i zaważyła w znacznym stopniu na rozwoju tamtejszych miast. Dwie były przyczyny, które wywołały tę nową falę kolonizacji w kierunku Polski. „Ucisk religijny protestantów w katolickich kra-

jach Rzeszy i ucisk gospodarczy ludności poddanej, zwłaszcza w Brandenburgii i w państwie pruskim w ogóle. Nie dobrowolnie więc opuszczali Niemcy swe siedziby. Wypędzała ich stamtąd konieczność, a kierowali się do Polski, ponieważ w niej spodziewali się większej wolności, zarówno w dziedzinie religijnej jak i społeczno-gospodarczej".⁴⁾

Zjawisko drugiej kolonizacji niemieckiej nie jest jeszcze wyczerpująco i bezspornie omówione w literaturze polskiej. O ile kolonizacja niemiecka 12 – 14 wieku doczekała się gruntownej krytyki, o tyle druga wciąż jeszcze obraca się w kręgu przypuszczeń i fragmentarycznych opracowań.

Z najbliższego Wschowie terenu Śląska napływali coraz liczniej nowi mieszkańcy. Miasto zaczęło się rozrastać. Starosta wschowski Hieronim Radomicki zbudował poza obrębem murów Nowe Miasto, które szybko rosło, (w ciągu pięciu lat od 1630 r. przybyło 88 domów), a w roku 1633 otrzymało ono prawo miejskie. Przyływ poważnej ilości nowych mieszkańców do miasta wywoływał od czasu do czasu wybuch doraźnych konfliktów pomiędzy nowymi mieszczanami z przedmieścia, a mieszkańcami dawniejszymi. Konflikty wynikały z obaw o konkurencję, szczególnie w tak atrakcyjnej gałęzi produkcji jak sukiennictwo, bowiem wśród przybyszów było wiele sukienników. Autochtoniczni zaś sukiennicy strzegli zazdrośnie uzyskanych przywilejów, zwłaszcza zwolnienia od ceł. Ponadto nieustające ucieczki ludności ze Śląska spowodowały interwencję cesarską u Zygmunta III. Zygmunt w wyniku tej interwencji wydał specjalny manifest 27. VI. 1629 r., w którym wyraźnie zabraniał przyjmowania nowych przybyszów do miast i miasteczek. Można spodziewać się, że zakaz ten, wydany raczej ku zadowoleniu cesarstwa, w praktyce nie był realizowany.

Nowa fala kolonistów napłynęła z momentem wybuchu wojny trzydziestoletniej i wzmożonych prześladowań religijnych zainicjowanych przez fanatycznego cesarza Ferdynanda II. W wyniku przyboru fali kolonizacyjnej powstał na naszym północno-zachodnim pograniczu cały szereg nowych miast, względnie istniejące już zostały rozbudowane, jak widać to w wypadku Wschowy.

Druga kolonizacja przyniosła naszemu życiu gospodarczemu niewątpliwie pozytywne rezultaty, przyczyniając się do powstania szeregu miast i ożywienia przemysłu, szczególnie tkackiego⁵⁾, przyniosła też i duże szkody wyrażające się poważnym zniemczeniem żywołu miejskiego.

Jeżeli chodzi o rezultaty gospodarcze drugiej kolonizacji warto zauważyć, że do miast przybyli rzemieślnicy i kupcy, przynosząc ze sobą lepszą technikę produkcji, uzyskawszy dodatkowe przywileje potrafili w wielu wypadkach uniezależnić się od monopolu cechowego. Ze zjawiskiem tym stykamy się we Wschowie w XVII wieku. Ciekawe wiadomości o pierwszej manufakturze wschowskiej zawiera praca Antoniego Mączaka „Sukiennictwo wielkopolskie XIV – XVII wieku”. Okazuje się, że założycielem pierwszej manufaktury we Wschowie był Włoch Nicolo Bacaralli, którego nazwisko zresztą w różnym brzmieniu jest zanotowane (Pacrał, Bacrał, Bakkaral).

„Musiał on być człowiekiem wyjątkowo energicznym – pisze Antoni Mączek – skoro potrafił uzyskać od Zygmunta III i Władysława IV aż 4 piśma i przywileje dla siebie i swego zakładu”.⁶⁾

Pierwsza wiadomość o pionierze kapitalizmu na terenie Wschowy jest z roku 1625, w związku ze skargą wniesioną przeciwko Włochowi przez jednego z mieszczan. W stosunku do oskarżyciela dopuścił się Bacaralli oszustwa sprzedając mu zbyt krótkie postawy sukna, a przy tym niskiej jakości. W następnym roku pozwano z kolei Włocha przed trybunał królewski oskarżając go o nielegalny wywóz towarów (sukna) na Śląsk i do innych krajów, bez opłacenia należnego cła. Tytułowano go przy tym „farbiarzem, obywatelem i kupcem wschowskim”. Skończyło się widocznie wszystko jak najłepiej, bo już w dwa lata później Bacaralli obdarzony został łaską królewską. Osobny dokument królewski stwierdza, że stał się on ofiarą ludzkiej zawiści.

Łaska królewska i otrzymany wnet potem przywilej uprawniający do skupu sukna nie tylko wschowskiego wywołały nową falę intryg i zawiści przeciwko Włochowi. Wmieszał się w to z kolei Władysław IV i w marcu 1635 roku zakazał cechowi sukienniczemu (bo ten był głównym motorem akcji) przedsięwzięcia jakichkolwiek kroków przeciwko Bacaralliemu „i sługom jego”. Ponadto król wyraził zgodę na dalsze uprawianie bez przeszkód dotychczasowych prac farbiarskich przez Włocha. Brak jest wiadomości, jakie były dalsze losy przedsiębiorstwa mistrza Mikołaja.

Trwający już około stu lat proces napływu nowych osadników na ziemię polskie, uległ niemal całkowitej likwidacji w okresie wojen, które wstrząsnęły podwalinami państwa polskiego w drugiej połowie XVII i na początku XVIII wieku.

Podobnie jak inne miasta wskutek wojen podupadła i Wschowa. Nieodstępni towarzysze wojen; pożary i zarazy, poważnie osłabiły bogate ongiś miasto. W poszukiwaniu potrzebnych pieniędzy Rada Miejska zaciągała pożyczki u bogatych członków cechu sukienniczego. Znany jest w dziejach Wschowy wypadek pod koniec siedemnastego stulecia, gdy stary cechmistrz sukienniczy Cybon spowodował poważne rozruchy przeciw władzom miejskim, które nie mogły mu zwrócić wypożyczonych w czasie wojen szwedzkich 15 tysięcy złotych.

WIEK XVIII

Długie lata wojen w XVII i początkach XVIII wieku doprowadziły większość w Polsce niemal do całkowitego upadku. Nie oparła się zniszczeniu i Wschowa, której pierwszy dziesięć lat XVIII wieku nie przyniósł najmniejszej poprawy. Wojna północna otarła się o bramy Wschowy. Karol XII wypierając Augusta II z Polski, rozbił pod Wschową armię Sasa i posiłkujące go wojska Piotra Wielkiego. W ślad za wojną wtargnęła do miasta zaraza, z której najsrozsza w roku 1709 uśmierciła około 2.200 mieszkańców. Na domiar złego król August II odebrał Wschowie przywilej wolnego wyboru burmistrza i Rady Miejskiej, w roku zaś 1728 zamknął mennicę i skasował sądy miejskie, wprowadzając starościńskie. Kwitnący stan miasta należał do przeszłości. Mieszczanie wschowscy mogli jedynie wspominać czasy świetności, gdy przywileje królewskie wymieniały Wschowę jako jedno z pierwszych miast Rzeczypospolitej.

Miarą upadku Wschowy może być stan jej zabudowania, fatalny jeszcze pod koniec XVIII wieku, gdy najgorsza sytuacja w jakiej było miasto w pierwszej połowie tego wieku, została już przewyższona. Otóż „Wschowa na 807 domów miała tylko 32 domy z cegły, a nadto 14 domów mieszkalnych stało puste i było 62 pustych placów”.⁷⁾

Jakże charakterystyczny jest list mieszczan wschowskich do Marszałka Sejmu Stanisława Małachowskiego, w którym proszą go, aby nie dopuścił do powiększenia garnizonu we Wschowie, tym bardziej, że miała tam przybyć kawaleria, której utrzymanie naraziłoby miasto na wielkie koszty. Oto co piszą mieszczanie wschowscy: „Do Jaśnie Wielmożnego Marszałka Sejmowego, 29 październik 1789 rok. Jaśnie Wielmożny Panie Protektorze nasz Miłościwy. Jest publiczny odgłos, że kawaleria narodowa ma obłuzować w mieście, J.K.M-ci Wschowy systujący regiment szefostwa Wielmożnego Pana Brodowskiego, gdy zaś kawaleria wymaga obszernych potrzeb dostarczających jako to pastwisk, łąk, stajni etc. a miasto najbardziej z rękodzielnych fabryk i mieszczan złożone, do przystawienia takowych potrzeb niezdolne, nawet i okupnicy płatne posiadają grunta, z których dla najjaśniejszej Rzeczypospolitej dostatecznie wypłacają swe powinności; nadto iż dla potrzeby wychowu inwentarza własnego w niedostatku łąk swych cięż właściciele podobne żywioły zagranicą nabywać muszą, co rzeczywistym i jawnym okazem, że i jedna chorągiew kawalerii dla miasta większym jak dotychczas konsystencja terażniejszego garnizonu byłaby ciężarem.

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja i Protektora Miłościwego więc najpokorniej upraszać poważamy się, abyś wielowładną protekcją swoją temuż miastu był pomocnym iżby garnizon tutejszy pomniejszony a w przypadku nastąpić mianej kawalerii, i toż w mniejszej liczbie dla wyż okazanych przyczyn dokonana być mogła; które świadczone dobrodziejstwo w potomne wieki niewygasną będzie pamięcią, my zaś dozgonnie być nie pozostaniemy z najwyższym uwielbieniem Jaśnie Wielmożnego Pana i Protektora naszego Miłościwego najniższymi podnóżkami”.⁸⁾

W związku z ożywieniem gospodarczym, które ogarnęło cały kraj po pierwszym rozbiore, zaczynały się z wolna dźwigać i miasta. Wzrastała liczba ludności, ożywiała się produkcja przemysłowa. Wschowa jednak nie wróciła już do okresu swojego największego rozkwitu. Jeszcze w początkach XVIII wieku liczba ludności Wschowy obliczana była na 7 tys. mieszkańców. Pod koniec tego stulecia ilość ta uległa zmniejszeniu. G. Rolbiecki powołując się na Korzona podaje liczbę mieszkańców Wschowy z roku 1783 na 5.480 osób.⁹⁾

„Gdy weźmie się pod uwagę fakt, – pisze G. Rolbiecki – że ludność Poznania w roku 1732 oblicza się na 4.000, w roku 1777 na 4.655 a dopiero w 1793 roku na 12.000, wliczając w to wszystkie przedmieścia, wypukli się w całej pełni dominujące stanowisko miasta Wschowy w XVIII wieku w Wielkopolsce, a w Polsce w ogólności. Nic też dziwnego, że ustawa podatkowa o pobieraniu podymnego z 1775 roku klasyfikuje Wschowę – wyłączwszy stolicę – do rzędu trzech miast największych, zaliczając do nich Kraków, Poznań i Wschowę”.¹⁰⁾

Nieco odmienne cyfry podaje Janusz Deresiewicz, co dziwniejsze powołując się również na Korzona: „Poznań – pisze Janusz Deresiewicz – liczył według Korzona w roku 1788 – 15 tysięcy mieszkańców (Leszno 8.600, Rawicz 7.500, Wschowa 6.500)”.¹¹⁾

W świetle tych ostatnich cyfr trzecie miejsce Wschowy po Krakowie i Poznaniu wygląda na bardzo wątpliwe, mimo, że ma za sobą autorytet Korzona i Volumina Legum, t. VIII str. 881, na które powołuje się G. Rolbiecki.

Bez względu jednak na większą czy mniejszą ścisłość danych cyfrowych, wydaje się, że Wschowa w drugiej połowie XVIII wieku należała do większych miast Polski, a z punktu widzenia gospodarczego do najbardziej żywotnych. Fakt, że „w chwili rozbiorów było 200 majstrów sukienniczych ze 180 warsztatami i 117 płócienników z 80 krosnami” mówi sam za siebie. Rolbiecki podaje nieco inne dane, bardzo charakterystyczne, zbliżone do wyżej wymienionych. „Należy zdać sobie sprawę – pisze autor, „Prawa przemysłowego miasta Wschowy w XVIII wieku” – z tego, że przedsiębiorców sukienniczych i płócienniczych łącznie było we Wschowie około 250. Zatrudniali oni 80 czeladników. Razem więc zatrudniał przemysł sukienniczo-tkacki 330 ludzi, pomijając liczne rzesze przadek i dziewek, które po wsiach okolicznych czesały, czyściły i przędły wełnę. Wliczywszy w to jeszcze rodziny otrzyma się co najmniej tysiąc ludzi, czyli 1/6 mieszkańców Wschowy, którzy żyli wyłącznie z przemysłu sukienniczo-tkackiego. Te cyfry chyba dostatecznie jasno wskazują na to, że przemysł sukienniczo-tkacki był przemysłem kluczowym we Wschowie a byt i rozkwit miasta łączył się nierozdzielnie ze stanem właśnie tego przemysłu”.¹²⁾

Sytuacja sukienników była szczególnie korzystna. Nawet w ramach obowiązujących statutów cechowych było możliwe zwiększenie produkcji. Statut bowiem zezwalał jednemu majstrowi na posiadanie do czterech warsztatów. Ponadto na podstawie specjalnego dekretu miejskiego sukiennikom wolno było angażować do pracy dowolną ilość pracowników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych z miast i okolicznych wsi. Dodajmy

do tego prawo wykonywania wszystkich czynności produkcyjnych, z monopolem zakupu surowca (wełny i przędzy) włącznie, plus szerokie uprawnienia w zakresie czynności handlowych, a będziemy mieli dostateczny obraz sytuacji w jakiej znajdowali się sukiennicy wschowscy pod koniec XVIII wieku.

Nie należy przy tym zapominać, że zbyt produkcji sukienniczej dzięki posiadanym przywilejom o zwolnieniu od ceł, był ułatwiony, a rozległe rynki Korony i Litwy, Prus, Brandenburgii, Śląska a nawet Bliskiego Wschodu – stały otworem. Baza surowcowa również była zabezpieczona dzięki rozległemu zapleczu jaki stanowiła dla Wschowy Korona i Litwa.

Wzrastający stan pomysłowości Wschowy w ostatniej ćwierci XVIII wieku, uległ gwałtownemu zahamowaniu od chwili wcielenia miasta do Prus w II rozbiórce Polski. Fakt ten był tak uderzający, że zainteresowały się nim władze pruskie w specjalnej ankiecie, której zadaniem miało być wykrycie przyczyn upadku przemysłu wschowskiego oraz znalezienie środków zaradczych. Odpowiedź cechu sukienników wschowskich z dnia 14 sierpnia 1794 roku skierowana na ręce Fryderyka Wilhelma II wskazywała, jako główne przyczyny upadku, utratę rynków zbytu, zbyt wysokie obciążenia celne i handlowe oraz trudności w nabywaniu surowców.

ORGANIZACJA ŻYCIA GOSPODARCZEGO

Wiele już dotąd zostało powiedziane o życiu gospodarczym Wschowy w XVIII wieku. Czas z kolei zatrzymać się nieco dłużej nad formami organizacyjnymi tego życia. Jak z dotychczasowych rozważań widać, zasadniczy obraz życia gospodarczego Wschowy uzależniony był od rozwoju przemysłu. Ta dziedzina gospodarczej działalności człowieka decydowała o znaczeniu Wschowy i wyznaczała miastu jego wysoką pozycję wśród pozostałych miast Polski.

Zasadniczą formą, w którą całe życie gospodarcze ówczesnych miast było wtłoczone, w ciągu całego XVIII wieku, pozostawały wciąż jeszcze cechy. Ich dominujące stanowisko było tak wielkie, że nawet próbę, a można za taką uważać wyżej omówioną działalność Bacarallego, wyłamania się spod ich nacisku traktować trzeba jako coś wyjątkowego.

Kopalnią wiadomości o życiu i organizacji cechów na terenie Wschowy, jest wspomniana i cytowana już kilkakrotnie praca Guntrama Rolbieckiego „Prawo przemysłowe miasta Wschowy w XVIII wieku”.¹³⁾

Mimo zarzutów z jakimi się spotkała, jeżeli chodzi o jej ujęcie metodologiczne¹⁴⁾, pozostała pozycją niezwykle cenną, ze względu na bazę źródłową, na której się opiera, a której niestety jesteśmy dziś pozbawieni, wskutek zniszczeń wojennych w stanie naszych archiwów. Stąd praca G. Rolbieckiego stanowi cenne źródło do poznania organizacji życia gospodarczego epoki schyłku feudalizmu i początków układu kapitalistycznego.

„...nie da się zaprzeczyć – pisze w przedmowie prof. Władysław Rusiński, który przygotował książkę Rolbieckiego do druku – że praca napisana jest metodą tradycyjną, że autor unikał na ogół wychodzenia poza formalną interpretację interesujących go przepisów, że nie starał się wniknąć w ich genezę, w ich treść społeczną”.

Jednak – kończy prof. Wł. Rusiński – „...ze względu na to, że wykorzystane w pracy archiwalia są dzisiaj prawie w całości niedostępne, druk pracy uznać trzeba za rzecz nader pilną”.

Materiał zawarty w pracy G. Rolbieckiego jest tak olbrzymi, że nie jest rzeczą łatwą dokonać wyciągu interesującego mnie w tej chwili zagadnienia. Źródła zanalizowane przez Rolbieckiego pozwalają dojrzeć całą, niezmiernie skomplikowaną, stronę stosunków gospodarszych w XVIII wieku „przełomowym w dziejach gospodarki cechowej”.

Ustrój cechowy Wschowy w swoim rozwoju nie odbiegał od znanych gdzie indziej wzorów. Podobnie jak w innych miastach podstawę organizacji cechowej dawał statut zatwierdzony przez magistrat lub przez króla. Ten ostatni warunek nie zawsze był realizowany, a mimo to statut obowiązywał wszystkich członków cechu. Na 30 cechów wschowskich, 10 cechów nie posiadało statutów zatwierdzonych przez króla, natomiast jeden tylko nie miał statutu zatwierdzonego przez magistrat.

Statut, zgodnie zresztą z funkcją cechu, normował całokształt stosunków cechowych, nie pomijając niemal żadnej dziedziny życia społecznego i gospodarczego. Charakter zawartych w statucie norm był bezwzględnie obowiązujący, a ich przekroczenie było karalne, kary stosowano przeważnie pieniężne, rzadziej uiszczano je w naturze.

Na osobną wzmiankę zasługuje statut wydany przez Komisję Dobrego Porządku. Na mocy reskryptów Stanisława Augusta z roku 1765 wydelegowane zostały za pośrednictwem sądów asesorskich, specjalne komisje zwane Komisjami Dobrego Porządku, które zgodnie z życzeniami króla miały głównie miasta królewskie przywrócić do dawnego stanu.

Komisje miały do spełnienia wielorakie zadania. „Po zbadaniu zewnętrznego stanu miast zabrały się komisje do przeprowadzenia kontroli gospodarki finansowej władz miejskich. (...) Zajęły się także zbadaniem stosunków, panujących w handlu i rzemiośle, pragnęły bowiem wiedzieć, jakie były przyczyny ich upadku. (...) Starły się przeprowadzić sanację w każdej dziedzinie zabagnionych stosunków magistratów do cechów rzemieślniczych i kupców, wprowadzały odpowiednie porządki ogniowe i sanitarne i dawały miastom nowe statuty czyli ordynacje...”¹⁵⁾

Działalność Komisji wnet zaczęła przynosić dobroczynne skutki. We Wschowie komisja przyrzekła tym, którzy będą odbudowywali swoje domy dostarczyć cegły z miejskiej cegielni i pokryć jedną dziesiątą, względnie 1/6 kosztów budowy. Ponadto w razie pokrycia dachu dachówką „przez połowę, co ona kosztuje, wynagrodzić się ma”.

W skład Komisji działającej na terenie Wschowy (od 3 stycznia 1780 r. do 5 listopada 1781 r.) wchodziło 5 komisarzy królewskich. Byli nimi: Józef

Mielżyński, kasztelan poznański, Franciszek Kwilecki, starosta wschowski, Mikołaj Krzyżanowski, cześnik poznański, Józef Joneman, wschowski rejent ziemski, pełniący równocześnie funkcję sekretarza komisji i bliżej nieokreślony Nepomucen Objezierski.

Ukoronowaniem działalności Komisji we Wschowie był wydany przez nią w dniu 5 listopada 1781 roku statut, który miał od chwili ogłoszenia obowiązywać wszystkie cechy wschowskie.

Przepisy zawarte w nowym statucie były bezwzględnie obowiązujące. Za ich naruszenie obok kar pieniężnych, przewidziane były w pewnych przypadkach, w uzależnieniu od uznania władz miejskich, kary cielesne wobec mistrzów cechowych. Statut KDP obowiązywał we Wschowie do roku 1793, tj. do chwili zaboru jej przez Prusy.

Problem ujednoczenia i uporządkowania spraw cechowych we Wschowie wysuwał się na czołowe miejsce, zważywszy ilość działających na terenie miasta cechów. Do roku 1781, tj. do przyjęcia statutu KDP, było ich 31, w drugim okresie (1781 – 1793), 32. Z tego wśród 31 pierwszego okresu, 21 obejmowało rzemieślników tylko jednego zawodu (np. kapeluszników, krawców, piekarzy, sukienników itd.), zorganizowanych w ramach cechu zwyczajnego, 10 zaś tworzyło tzw. cechy łączne (np. kowalско-kołodziejsko-mieczniczo-kotlarsko-nożowniczy, szewsko-pantoflarsko-garbarski itd., itd.). Po roku 1781 do istniejących już cechów doszedł tylko jeden – cech zegarmistrzowski poprzednio egzystujący w ramach cechu łącznego (ślusarsko-rusznikarsko-ostrogarsko-trackiego).

Duże zróżnicowanie zawodowe wśród rzemieślników wschowskich odbijało się w sposób bezpośredni na równie dużym zróżnicowaniu organizacyjnym samych cechów. Już wyżej wymienione zostały dwa rodzaje cechów: zwyczajny i łączny. Ponadto rozróżniano na terenie Wschowy następujące rodzaje cechów: a) zamknięty, skupiający ograniczoną ilość mistrzów. Były 3 względnie 4 takie cechy: chirurgów-balbierzy, szewców-pantoflarzy-garbarzy, piekarski i rzeźniczy, b) łączny. Cech o tej nazwie składał się z rzemieślników różnych zawodów. Obok statutu, który stanowił podstawę prawną, jednoczącą w ramach organizacji cechowej różnych rzemieślników, cechy łączne posiadały „wspólny skarb, skrzynkę cechową, wspólne było życie towarzyskie, religijne, polityczne itp.”¹⁶⁾. W ramach tej wspólnoty poszczególne zawody zachowywały swą samodzielność.

c) Naczelny. „Przez cech naczelny będziemy rozumieli tutaj – pisze G. Rolbiecki¹⁷⁾ – zorganizowaną na podstawie statutu, przymusową, rzemieślniczą grupę zawodową na terytorium obejmującym zwykle jedną dzielnicę. Cech naczelny mógł się składać bądź z rzemieślników tego samego zawodu, bądź z rzemieślników różnych zawodów. Zatem charakter prawny cechu naczelnego mogły posiadać zarówno cechy zwyczajne jak i cechy łączne”.

Znaczenie cechu naczelnego polegało na znacznie szerszym niż innych, oddziaływaniu terytorialnym. Np. do wschowskiego naczelnego cechu

kapeluszniczego należały m. in. Kargowa, Międzyrzecz, Międzychód i Rawicz. A do mydlarsko-woskarsko-świecarskiego nawet Poznań.

Dla zamknięcia rozważań o rodzajach cechów należałoby jeszcze wspomnieć o cechach wyznaniowych i narodowościowych: Nazwy te bliższych wyjaśnień nie wymagają. Sprawy narodowościowe na terenie Wschowy zbiegały się dość mocno z wyznaniowymi. Utożsamianie wyznania rzymsko-katolickiego z narodowością polską, protestanckiego z niemiecką i mojżeszowego z żydowską, pokrywało się na ogół z faktycznym stanem rzeczy. Zważywszy jednak przewagę jaką wśród mieszczan mieli Niemcy, odkrywamy źródło nietolerancji w stosunku do wyznania katolickiego, nietolerancji, która łączyła się w sposób widoczny z rywalizacją gospodarczą. Katolików odsuwano od urzędów miejskich, nie dopuszczano do cechów, czyniono trudności w uzyskiwaniu obywatelstwa miejskiego, a nawet zmuszano do opłat na rzecz kościoła protestanckiego. W wypadku polskoniemieckiej rywalizacji – kwestie wyznaniowe pokrywały się z narodowościowymi. Jeszcze gorzej sprawa wyglądała w stosunku do Żydów, którym nie wolno było mieszkać w mieście, wstępować do cechów, ani tworzyć nowych, własnych. Praca uboczna w rzemiośle stanowiła dla Żydów jedyne źródło dochodów.

Tę jaskrawą nietolerancję sankcjonował statut KDP, zaznaczając wyraźnie, że członkiem cechu może być tylko wyznawca „religii chrześcijańskiej w kraju panującej katolickiej lub dysydenckiej prawami koronnymi warowanej”.

Formy organizacyjne, a przede wszystkim funkcje cechów w społeczno-gospodarczym życiu miast w sposób decydujący wpływały na dobór członków. Ścisłe przepisy i daleko posunięta selekcja miały utrzymać i ugruntować zdobycze cechów. Tendencja zamykania się do kręgu skupulatnie dobieranych ludzi, obawy przed szerokim napływem nowych kandydatów, doprowadziły działalność cechów do kompletnego skostnienia a w końcu do rozkładu. Druga połowa XVIII wieku jest okresem, w którym rozkład ten występuje zupełnie wyraźnie. Dzieje Wschowy dostarczają ciekawych w tym zakresie materiałów. Zanim jednak przejdziemy do ich rozpatrywania, należy zatrzymać się nieco nad zagadnieniem hierarchii wśród członków cechu.

Członkowie cechów składali się z trzech zasadniczych grup: 1) mistrzów, 2) czeladników i 3) uczniów. Najbardziej uprzywilejowaną grupę stanowili oczywiście majstrowie. Z ich łona wywodził się zarząd cechu, stanowiący starszyznę cechową, która nadawała ton życiu członków danego cechu. Oni byli tymi, którzy czuwali nad przebiegiem nauki w rzemiośle, wyznaczali ilość uczniów, dopuszczali czeladnika do wyzwoliny i uzyskania stopnia majstra, oni wreszcie regulowali produkcję i kontrolowali ceny. Trzymając się ściśle zatwierdzonych przez magistrat statutów mistrzowie prowadzili właściwą dla reprezentowanego przez siebie cechu politykę. Polityka ta podyktowana była ich egoistycznym interesem. Obawy przed konkurencją ze strony czeladników dojrzałych do awansu na majstrów, doprowadziły do wytwarzania celowych utrudnień, uniemożliwiających wyz-

wolenie. U źródeł tych utrudnień leżała nie tylko niechęć ewentualnego dzielenia się zyskiem z nowym mistrzem, ile jeszcze większa obawa pozbycia się w ten sposób taniej siły roboczej. Nie trzeba bowiem dodawać, że cały ciężar pracy w warsztacie spoczywał na czeladnikach, którzy byli właściwymi producentami. Nie byli jednak właścicielami środków produkcji i to decydowało o ich pozycji społecznej, upośledzonej w stosunku do mistrzów.

Po odbyciu praktyki w rzemiośle w charakterze ucznia, dotychczasowy uczeń przez wyzwolenie przechodził do grupy czeladników. Za tę „przebraną” musiał uiścić szereg opłat zgodnie z prawami cechowymi.

Do podstawowych obowiązków czeladnika jako wykwalifikowanego pracownika należało zawieranie umów o pracę i wykonanie zamówienia na rachunek mistrza pracodawcy. Czeladnik nie miał natomiast prawa do prowadzenia przedsiębiorstwa przemysłowego na własny rachunek i do szkolenia uczniów. Odstępstwo od tej zasady mogło mieć miejsce jedynie w wypadku śmierci mistrza. Wdowie pozwalano na dalsze utrzymywanie przedsiębiorstwa pod warunkiem, że będzie prowadzić je dobry czeladnik.

Ciekawe uprawnienia posiadali wschowscy czeladnicy cechu sukieników. Mogli oni pracować w warsztatach dwu mistrzów, pod warunkiem jednak zgody na to mistrza pracodawcy. Ponadto mieli możliwość korzystania z mieszkania u mistrza i udziału w zebraniach cechowych. Jeżeli zaś chodzi o pracę w warsztacie to normowana ona była szczegółowymi przepisami, zmierzającymi do tego, aby czeladnik obowiązki swoje spełniał w sposób należyty. W wypadku, gdy czeladnik pracował niesumienne i przez to naraził na straty mistrza, statuty cechowe przewidywały, że taki czeladnik zanim zawrze po raz drugi umowę o pracę, będzie musiał założyć w cechu specjalną kaucję.

Jako członek cechu czeladnik obowiązany był do posłuszeństwa wobec starszyny cechowej, aby nie narazić się na karę, do oskarżenia przed władzami miejskimi włącznie. W stosunkach pomiędzy mistrzem, jego rodziną a czeladnikiem, tego ostatniego obowiązywał szacunek i skromność, a całe jego zachowanie winna była cechować powaga i bogobojność. Przebywanie przez całą noc poza domem było zabronione, a karczmarza, któryby odważył się przetrzymać czeladników na pijatyce, czekała odpowiedzialność przed cechem. Tego rodzaju przepisy uzasadnione były nie tyle troską o moralność czeladników, ile dobrze rozumianym interesem gospodarczym. Przecież czeladnicy mieli rankiem stanąć przy warsztatach, a dzień roboczy trwał kilkanaście godzin, musieli więc zachować pełną zdolność do pracy.

Przepisy regulujące życie czeladników nie pozostawiały na uboczu najdrobniejszych nawet spraw. Zakazywano np. chodzić z młodszymi czeladnikami do karczemu, lub kupować większe ilości piwa bez zezwolenia starszych. Wszystkie zaś sprawy sporne czeladnicy obowiązani byli przekazywać do rozstrzygnięcia sądowi cechowemu. Perspektywy wyzwolenia się spod ucisku rygorystycznych przepisów nie były zbyt różowe. Przede wszystkim majstrowie robili wszystko, aby nie stracić z warsztatu zbyt szybko ta-

niej siły roboczej. Zdarzało się niejednokrotnie, że nie zdradzali czeladnikom wszystkich tajników swego rzemiosła, utrudniając im w ten sposób pełne zapoznanie się z rzemiosłem i odsuwając w przyszłość możliwość wykonania sztuki mistrzowskiej. Starsi cechowi mogli z kolei wystawić czeladnikowi ubiegającemu się o wyzwolenie opinię, przekreślającą możliwość awansu. Na koniec, na wyzwolenie i założenie własnego warsztatu potrzebna była gotówka i to duża, którą z zasady czeladnik nie dysponował. Czeladnik, który nie był w stanie pokonać tych wszystkich przeszkód, a chciał się usamodzielnic, przechodził w szeregi tzw. partaczy, zrywając łączność z cechem. Utrzymanie się jednak takiego partacza nie było łatwe. Cech potrafił uniemożliwić mu pracę. Jedynie w wypadku gdy partaczem zaopiekował się jakiś możny, mógł on wytrzymać nacisk cechu. Nie trzeba dodawać, że partacze broniąc się przed cechem doprowadzali niejednokrotnie do krwawych zaburzeń w miastach, pociągając za sobą przeciwko patrycjatowi pospólstwo miejskie, wśród którego było także wielu czeladników.

W wypadku odmiennym, gdy czeladnik potrafił uporać się z przeszkodami stojącymi na drodze uzyskania dyplomu majstra, musiał zadość uczynić podstawowemu warunkowi, tj. odbyć kilkuletnią (zazwyczaj od dwóch do trzech lat) wędrowkę. Wędrowka ta polegała na pracy u różnych mistrzów tego samego zawodu, ale poza miastem, w którym czeladnik dotąd przybywał i uczył się. Dla czeladników wschowskich miastami, do których wędrowali były: Wrocław, Drezno i Berlin. O ile organizacja cechowa była w gruncie rzeczy organizacją konserwatywną, nie zabiegającą o postęp w dziedzinie przemysłowej, o tyle wędrowka była instytucją sprzyjającą doskonaleniu się rzemieślników. Była jak gdyby wyższym stopniem szkolenia zawodowego. Przez przebywanie w nowym środowisku i zapoznawaniu się z nieznanymi sobie niejednokrotnie metodami pracy, czeladnik wydoskonalał swoje umiejętności i sam z kolei stawał się rzecznikiem nowości w swoim rzemiośle.

Obok naczelnej organizacji cechowej zrzeszającej wszystkich rzemieślników, ale niestety wysuwającej na czołowe miejsce interes majstrów, istniały jeszcze tzw. związki czeladnicze. Czeladnicy w poczuciu krzywdy wyrządzonej im przez mistrzów rozpoczęli walkę o samodzielność.

Mistrzowie i starszyzna cechowa nie mogąc zahamować procesu wyłamywania się spod kompetencji bezwzględnego prawa cechowego, starali się utrzymać swój wpływ w związkach czeladniczych przez zainicjowanie zorganizowania samodzielnego związku i narzucenie mu następnie przez siebie zatwierdzonego statutu i formalnej kontroli w postaci stałych dozorców czeladzi, złożonych z dwóch mistrzów, rekrutujących się przeważnie z mistrzów stołowych. Podobny fakt miał miejsce przy organizowaniu kuśnierskiego związku czeladniczego w początkach XVII wieku. Ten sposób rozładowywania niezadowolenia wśród czeladników doprowadzał niejednokrotnie wśród najbardziej radykalnych elementów czeladniczych do proklamowania strajków. Licząc się z takimi możliwościami, statut KDP zawierał szereg szczegółowych przepisów, mających zapobiec wybuchom straj-

ków, do ich zakazu włącznie i bezwzględnej walki z pracownikami strajkującymi, jako buntownikami.

Do środków zapobiegawczych należał urząd dozorców czeladzi. Dozorcy oprócz obowiązków utrzymywania wpływów cechu w związkach czeladniczych, byli odpowiedzialni przed cechami za spokojne zachowanie się czeladników. Żadne więc ich zebranie nie mogło odbyć się bez uprzedniego porozumienia się z dozorcami. Obowiązek denuncjacji obejmował mistrzów-pracodawców i polegał na tym, że mistrz zawiadamiał dozorców czeladzi i starszych cechowych o zatrudnionym u siebie pracowniku, skoro ten ostatni, według ich mniemania zdradzał inicjatywę do szerzenia niepokojów i buntów. Powołany w następstwie tego doniesienia sąd pracy badał okoliczności faktyczne i jeżeli dochodził do wniosku, że środkami prawnymi nie można uspokoić czeladnika, nakazywał mu natychmiast opuścić miasto. W motywach wyroku podawano, że zamierza się w ten sposób uchronić resztę pracowników, przed zarażeniem ich ze strony elementów buntowniczych. Nie wykonanie obowiązku denuncjacji przez obowiązwanego do tego mistrza, pociągało za sobą, na wypadek wybuchu strajku, jako karę, pokrycie własnym majątkiem wszystkich wynikłych szkód materialnych. Przede wszystkim jednak liczone na generalny zakaz strajków. Jako bunt w pojęciu prawodawstwa państwowego strajk był czynem niedozwolonym, zaliczonym do spraw kryminalnych. Po wtóre w ramach organizacji cechowej był czynem bezprawnym, mającym na celu realizację pewnych własnych postulatów drogą złamania praw cechowych, zatwierdzonych przez przywileje królewskie. Jeszcze innym sposobem likwidacji elementów radykalnych wśród czeladników było na wypadek stwierdzenia podburzania do strajków, natychmiastowe wypowiedzenie pracy i rozwiązanie umowy z pozbawieniem takiego czeladnika zdolności do zawierania nowych umów o pracę we Wschowie na przeciąg całego roku. Tego rodzaju wyobcowanie czeladnika ze społeczności pracujących doprowadzało niejednokrotnie do powiększenia szeregów tzw. „ludzi luźnych”, zjawiska niezmiernie charakterystycznego dla XVIII wieku w Polsce.

W gorszej jeszcze sytuacji, niż czeladnicy znajdowali się terminatorzy lub uczniowie. „W hierarchii cechowej uczniowie zajmowali pozycję najniższą, byli dopiero kandydatami na przyszłych członków cechu. Główne ich zadanie polegało na wyuczeniu się, przygotowaniu się do obranego zawodu”.¹⁸⁾

Ilość uczniów, którą przyjąć mógł jeden majster, przepisy cechowe ograniczały do liczby trzech. Podyktowane to było z jednej strony troską o możliwość lepszego wykształcenia uczniów, z drugiej zaś było wyrazem egoistycznej tendencji majstrów utrudniających nowym elementom wstęp do cechu.

Wśród różnorodnych warunków, którym musiał odpowiadać kandydat na ucznia, wymienić należy: a) odpowiednie warunki fizyczne (pleć, wiek,

zdrowie), b) pochodzenie, narodowość, religię i c) nienaganne prowadzenie się.

Cechy wschowskie przewidywały przyjmowanie na naukę rzemiosła również młodych dziewcząt. Dopiero statut KDP rozstrzygnął o dopuszczeniu do cechu wyłącznie mężczyzn.

Wiek, w którym uczeń mógł być przyjęty na naukę, wynosił przynajmniej lat 16. Odnośnie pochodzenia zgłaszający winien był dostarczyć zaświadczenie, że nie jest niczym poddanym, że jest „pocziwego urodzenia”, tj. pochodzi ze związku małżeńskiego zawartego prawnie i zgodnie z zasadami religijnymi (nie trzeba dodawać, że panującej religii katolickiej) i wreszcie musiał dostarczyć świadectwo moralności i o dotychczasowym uczciwym zachowaniu się.

Po sporządzeniu odpowiedniej umowy (nie zawsze musiała być na piśmie), pomiędzy rodzicami ucznia, lub tzw. rękycielami, znającymi zgłaszającego się na naukę, uiszczeniu opłaty za naukę, na nowo przyjętego spadały obowiązki; odbycia określonych lat nauki (od 2 – 7 lat), wykonywania czynności przemysłowych i posług, poczęstunku dla majstra oraz dostarczenia pościeli i odzieży.

Życie uczniów, podobnie a może jeszcze w wyższym stopniu niż życie czeladników, było bardzo ciężkie. Obok zaznajamiania się z podstawowymi pojęciami wybranego przez siebie rzemiosła, musieli oni wykonywać szereg prac, które z tym rzemiosłem niewiele miały wspólnego „Chłopiec wypełniał najprymitywniejsze roboty, jak noszenie wody, pilnowanie ognia, czyszczenie niektórych narzędzi itp. Nierzadko uczeń pracował w gospodarstwie domowym majstra, pod czujnym okiem pani majstrowej”.¹⁹⁾

Miarą sytuacji uczniów były częste ich ucieczki bez względu na przykre na ogół konsekwencje. Nawet statut KDP przewidywał wysokie kary na uciekających uczniów. Uczniowie woleli jednak wybierać ryzykowną drogę ucieczki, niż udawać się do sądu cechowego, z oskarżeniem przeciwko swemu majstrowi; zdawali sobie bowiem sprawę, że sąd rozstrzygnie sprawę z reguły na korzyść majstra. Sędziowie byli przecież dobrymi znajomymi oskarżonego.

Dalszą karą za ucieczkę była utrata odbytych już lat nauki, w najskrajniejszym w swym sformułowaniu doprowadzona do zakazu wyuczenia się zawodu.

Zazwyczaj po statutowo przewidzianym okresie uczeń wyzwał się na czeladnika. Wyzwolin dokonywał osobiście mistrz i nauczyciel, co uroczysto wpisano do ksiąg cechowych. Odmiennie niż w wielu miastach, we Wschowie nie wymagano od ucznia wykonania specjalnej próby, która miałaby wykazać jego zaawansowanie w rzemiośle. Wystarczające było stwierdzenie mistrza, że uczeń zna rzemiosło i że w czasie nauki prowadził się dobrze i uczciwie, był pilny i okazywał bogobojność.

Przy omawianiu trójstopniowej hierarchii cechowej zaznaczyliśmy, że najważniejsze stanowisko w niej zajmowali majstrowie, którzy w większości

wypadków wchodził w skład starszyny cechowej. Starszyna zaś obok zebrania cechowych i mistrzów stołowych stanowiła jeden z organów władz cechowych.

Zebrania, jako najwyższa władza cechu w zakresie ustawodawczym, wykonawczym i sędziowskim, dzieliły się na zwyczajne i nadzwyczajne. Zebrania zwyczajne nazywano kwartalnymi lub kwartualiami. Zebrania zwoływali w sposób statutem przewidzianym, starsi cechowi. Udział w zebraniach przysługiwał zgodnie z uprawnieniami mistrzom i czeladnikom. W praktyce zazwyczaj uczestniczyli sami mistrzowie, tym bardziej, że obecność ich na zebraniach była bezwzględnie obowiązkowa, a nieobecność karalna. Kary przewidziane dla czeladników były o sto procent niższe niż dla mistrzów.

Najważniejszą funkcją zebrania było uchwalanie statutów lub innych uchwał cechowych. W zakresie władzy wykonawczej zebranie rozpatrywało bieżące sprawy administracyjne i zawodowe, które nagromadziły się od czasu ostatniego zebrania. Odnośnie sędziownictwa zebrania zwyczajne załatwiała wszelkie sprawy sporne pomiędzy mistrzami, niekiedy pomiędzy czeladnikami. Ponadto wszystkie zebrania wybierały drugi organ władz cechowych – starszych. Starsi cechowi stanowili w odróżnieniu od zebrania, ciało bardziej sprężyste. Stale urzędując mogli sprawnie załatwiać wszystkie sprawy bieżące. Starsi reprezentowali cech na zewnątrz i oni właściwie byli tymi, którzy cechem rządzą.

Obok starszych cechowych istniała jeszcze w cechach wschowskich instytucja mistrzów stołowych. Brak jest jednak danych, co do charakteru tej instytucji. Wiadomo tylko, że mistrzowie ci zasiadali razem ze starszymi, pisarzem cechowym i przemawiającymi przy stole prezydialnymi. Przy stole zaś prezydialnymi mogli zasiadać tylko uprzywilejowani i specjalnie do tego wyznaczeni mistrzowie. Co do charakteru spełnianych funkcji mistrzowie stołowi, stanowili raczej ciało doradcze i samodzielnie rzadko występowali. Byli jak gdyby uzupełnieniem kompletu starszych.

Jednym z zasadniczych terenów ingerencji władzy cechowej był proces produkcyjny. Przepisy dotyczące tej dziedziny były niekiedy bardzo szczegółowe, niekiedy zupełnie ogólne. Ilustracji wyjątkowo szczegółowych norm o sposobie prowadzenia procesów produkcyjnych, dostarcza cech sukienniczy. Przede wszystkim przepisy określały rodzaj surowca, jaki ma być użyty do wyrobu sukna. Okazuje się, że sukiennicy wschowscy używali wełny naturalnej owczej i tak zwanej wełny kuśnierskiej, otrzymywanej jako produkt uboczny przy garbowaniu skór. Używanie jednak tej ostatniej uzależnione było od posiadanego zezwolenia starszych cechowych, a w wypadku braku takiego zezwolenia, produkujący używając tej wełny narażony był na karę w wysokości 10 grzywien.

Nie obojętną dla przepisów była kwestia koloru surowca. Rozróżniano bowiem sukno jedno lub różnokolorowe, przyjmując zasadę nie barwienia naturalnej białej, czarnej lub szarej wełny. Kolor wełny decydował w tych ostatnich wypadkach o kolorze sukna. Przy produkcji sukna koloro-

wego przepisy wyznaczały szerokość pasów, poszczególnych kolorów. Próba obejścia tych przepisów kończyła się karą w wysokości 10 grzywien. Dalej przepisy podawały dokładny opis pozostałych czynności przy wyrobie sukna. Oprócz sposobów farbowania z podaniem kolorów i gatunków farb, zawarte były wszystkie dalsze czynności wymagane przy produkowaniu sukna. I tak: wełnę trzeba myć, potem ubijać i tkać. Utkane sukno poddać folowaniu, następnie rozpiąć skurczone przy folowaniu na specjalnych ramach, potem farbować.

Pofarbowane sukno czesano, strzyżono, powtórnie folowano, prasowano. Zespół tych wszystkich czynności sukiennicy wykonywali w ramach swego zawodu, przy pełnej niezależności od innych cechów. Ze względu jednak na istnienie we Wschowie cechu falbierskiego i postrzygaczy wolno domyślać się, że musieli w pewnej mierze korzystać z ich usług. Niewiadomo tylko w jakim zakresie.

Oprócz sukienników szereg innych zawodów posiadało mniej lub więcej szczegółowe przepisy, których ostatecznym celem miało być doprowadzenie produkcji do wysokiego stopnia jakości. To zaś odpowiadało interesom nie tylko konsumenta, ale i cechów.

TENDENCJE ANTYCECHOWE W POLSKIEJ POLITYCE GOSPODARCZEJ W DRUGIEJ POŁOWIE XVIII WIEKU I ICH ODBICIE WE WSCHOWIE

W dziejach rozwoju kapitalizmu na ziemiach polskich problem konfliktów z organizacjami cechowymi, nie został dotąd przez naukę polską opracowany. A jest chyba oczywiste, że pomiędzy narastającymi elementami ustroju kapitalistycznego a starymi formami produkcji, koncentrującymi się w cechach, musiało dojść do starcia. Konkretnie w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku mamy do zanotowania szereg sporów, które były jaskrawymi przejawami, istnienia rzeczywistego konfliktu. Działające w tym czasie Komisje Dobrego Porządku, przejawiały wyraźne dążenie w kierunku reformy cechów, dając tym samym do zrozumienia, że takie były oficjalne tendencje realizowanej ówczesnie polityki gospodarczej Rzeczypospolitej szlacheckiej. Te dość widoczne dążenia reformatorskie nasza historiografia dostrzegała, nie umiała ich jednak powiązać z antagonizmami klasowymi wewnątrz samych cechów. Dążenia te tłumaczono nade wszystko, jako wyraz walki z nadużyciami i wypaczeniami, które pojawiły się w okresie upadku miast i rzemiosła miejskiego.

Na usprawiedliwienie jednak trzeba powiedzieć, że problem zaostrenia się walki klasowej wewnątrz cechów nie występował w ówczesnej Polsce w tak ostrej formie, jak w innych krajach europejskich. Elementy kapitalizmu nie były w Polsce jeszcze zbyt silne.

„Z uwagi... na dominujące w dalszym ciągu na wsi stosunki feudalno-pańszczyńskie, formy kapitalistyczne, pojawiające się w początkowym sta-

dium rozwojowym w przemyśle, nie miały warunków swobodnego rozwoju. Słabo zaznaczający się rozkład feudalizmu, utrudniał wyzwalenie się elementów kapitalistycznych.²⁰⁾

Poza tym manufaktury zakładane przez magnatów powstawały w większości wypadków w małych miasteczkach prywatnych lub na wsi, gdzie nie mogło być mowy o jakimkolwiek konflikcie z cechami (szczególnie na wsi, gdzie przecież cechów nie było) i wreszcie same cechy w mniejszych ośrodkach miejskich, były często zbyt słabe ekonomicznie, aby mogły przeciwstawić się silnym gospodarczo jednostkom, lub grupom łamiącym przywileje cechowe.²¹⁾

Bez względu jednak na słabość elementów kapitalistycznych w Polsce, w drugiej połowie XVIII wieku, w świetle zachodzących przemian w życiu społeczno-gospodarczym, należy stwierdzić, że organizacje cechowe ulegają coraz wyraźniejszemu rozkładowi.

Przeciwko organizacjom cechowym występują przede wszystkim zwolennicy reform, w argumentacji których widać już wpływ kapitalistycznego punktu widzenia. Domagają się oni nieskrępowanej swobody działalności gospodarczej, której nie powinny hamować przywileje stanowe, ani monopole grup i korporacji. W imię podniesienia jakości produkcji, o którą w wielu wypadkach nie dbają zapewnieni o swym monopolistycznym stanowisku rzemieślnicy cechowi, wskazywali reformatorzy na konieczność stworzenia warunków umożliwiających wolną konkurencję.

W przywilejach cechowych widziano jedną z przeszkód uniemożliwiającą osiedlanie się w Polsce rzemieślników, cudzoziemców, co przy słabości ilościowej i jakościowej rodzimego rzemiosła, było zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Tendencje antycechowe wzrastały z roku na rok. Cała postępową opinią, żywo reagująca na przemiany zachodzące w kraju, zarówno w literaturze, jak i w publicystyce wypowiadała się przeciwko cechom.

Jerzy Michalski w cytowanej już pracy wspomina o publikacji z tego okresu, anonimowego autora pt. „Uwagi względem cechów w miastach polskich”, które „...wskazywały na obniżenie jakości produkcji przez monopole cechowe, dzięki czemu mało biegły w swym fachu rzemieślnik, któremu udało się dostać do rejestru cechowego, wolny jest od konkurencji. Podkreślały dalej „Uwagi” szczególną szkodliwość ustaw cechowych reglamentujących ilość pracowników w warsztacie, co miało zrażać zwłaszcza zagranicznych rzemieślników do osiadania w Polsce, podobnie jak dawniej zrażały ich w jeszcze większym stopniu ograniczenia wyznaniowe”.

„Nie można ani obawiać się, ani imaginować – kończy anonimowy autor „Uwag” – aby przez zniesienie cechów, kraj jakową krzywdę i szkodę poniósł”.²²⁾

Wśród prądów nurtujących ówczesną warstwę ludzi wykształconych poważną rolę odgrywał fizjokratyzm francuski. Zgodnie z podstawowymi założeniami teoretycznymi fizjokratyzm wysuwając na pierwsze miejsce w

życiu gospodarczym rolnictwo, uważał produkcję przemysłową za nieistotną, a rzemieślników określał mianem klasy jałowej, nieplodnej. Stąd już tylko mały krok do wystąpień przeciwko cechom i ich monopolistycznemu stanowisku w ówczesnym rzemiośle. Nawet Ferdynand Nax, jeden z naszych najwybitniejszych ekonomistów wieku Oświecenia mimo stanowiska zachowawczego w stosunku do cechów, nie zgadzał się jednak z ustawami cechowymi krępującymi wolność rzemieślnika. Rolę cechów chciałby był Nax ograniczyć do wydawania zaświadczeń stwierdzających kwalifikacje rzemieślnika, co miałyby zapobiec tworzeniu się partaczy i samowolnemu skracaniu czasu nauki.

Tendencje antycechowe dotarły również i do członków rządzącej ówczesnie w Polsce – Rady Nieustającej. Już w roku 1776 dojrzał projekt zniesienia w całym kraju cechów przygotowywany przez Departament Policji, odroczony jednak ze względu na konieczność dłuższej deliberacji nad tą materią. Wrócono doń dopiero później, w związku z doświadczeniami w pracach Komisji Dobrego Porządku, wśród których materiał zebrany we Wschowie był jednym z podstawowych.

Wśród ścierania się poglądów na rolę i zadania cechów występowali i ich obrońcy, zarówno w łonie Rady Nieustającej, jak i poza nią. Andrzej Zamojski autor, nieuchwalonego nigdy „Zbioru praw” reprezentował stanowisko procechowe, wprowadzając jedynie do ustroju cechów pewne poprawki organizacyjne. Różnorodność opinii, dyskusje i różne plany odnośnie reorganizacji cechów, wyniosły je pod koniec XVIII wieku do rzędu problemów, które musiały zostać rozwiązane. Ta gorąca i podniecona atmosfera dotarła również do samych cechów. Dawna pewność siebie, właściwa w postępowaniu starszyny cechowej, wynikająca z niczym nienaruszonej, ustabilizowanej i uświęconej organizacji życia gospodarczego, w świetle zachodzących zmian, zaczyna się kruszyć i łamać. Konflikty, jakie wybuchają zaczynają wykazywać nieznaną dotychczas w cechach ustępliwość i ostrożność w postępowaniu.

Przejawiło się to wyraźnie we Wschowie w latach 1788-1790, w sporze pomiędzy cechem szewców i garbarzy, a Samuelem Gottliebem Rohrmanem.

Wspomniany Rohrman, wydoskonalony podobno zagranicą w sztuce garbowania skór sposobem angielskim, syn ławnika wschowskiego i członka cechów (sam młody Rohrman do cechu nie należał) pragnął uzyskać przywilej na założenie garbarni angielskiej. Cech nie zgadzał się na wydanie przywileju, obawiając się o swój dotychczasowy monopol.

Rohrman miał jednak przyjaciół. Poparł go ówczesny starosta wschowski Kwilecki, jeden z członków działających we Wschowie Komisji Dobrego Porządku. Jego niewątpliwie interwencji przypisać należy, że zainteresowana sporem Rada Nieustająca wydaje w dniu 1 stycznia 1788 r. decyzję przychylną dla Rohrmana. Cech jednak nie ustąpił i złożył protest przeciwko wydanemu przywilejowi w kancelarii pieczęci koronnej. Ponadto zażądał, aby Rohrman wstąpił do cechu i przejął po swym ojcu warsztat szewski. Rohrman niezmiennie sprzeciwiał się żądaniom cechu, a ponadto wyko-

rzystując swe znajomości oraz wzrastające i korzystne dla niego nastroje antycechowe, zabiegał o kontrakt w Komisji Skarbu Koronnego na zakup wszystkich skór, składanych w komorze wschowskiej.

Wygląda na to, że kontrakt taki otrzymał, przeciwko czemu szeroko argumentując protestuje cech szewców i garbarzy. Oto jak brzmi pismo wymienionych cechów:

„Prześwietna Komisja Rzeczypospolitej Skarbu Koronnego. Panowie Miłościwi i Protektorowie.

Na memoriał sławetnego Gottlieba Rohrmana Prześwietna Komisja Skarbu Koronnego pod dniem 11 grudnia roku przeszłego Wielmożnemu superintendentowi prowincji Wielkopolskiej zlecić raczyła iżby za poprzedzającym zaręczeniem wszystkie skóry do własnej fabryki zmiankowanego Rohrmana na trzechmiesięczny kredyt wydane były.

Gdy zaś uprzywilejowany cech garbarski, szewski tutejszy mniemanego Rohrmana już dawniej względem supremacji prawa cechowego do sądów J.K.M-ci Assesorskich zapoznawał, a tenże naodwrot temuż cechowi mandaty wydał i sprawa dotychczas w assessorii wisi, więc każdy, raz obroną drogą iść musi.

Ojciec Gottlieba jest garbarzem i szewcem, a syn jego bez żadnej posesji w ojcowskiej garbarni skóry jedynie takowe jak wszyscy majstrowie cechowi garbarscy, szewcy wyprawiają, wyprawia, a jeśliby też próbę swej wyprawy Prześwietnej Komisji okazał, cech przerzeczony za zaświadczeniem naszym równą odeśle próbę.

Jaśnie Wielmożny Kanclerz Koronny Protektor nasz miłościwy podług przyłączonej kopii Sub. Litt. A nakazał, abyśmy między cechem i Rohrmanem zachodzące sprzeczki załatwili, w tej mierze wszelką staranność dolożywszy, usilne remonstracje stanom zabopolnym bezskutecznie przekładawszy, a na w uporczywości zostającego Rohrmana przytoczony dekret Sub. Litt. B. stanął.

Sumiennie przyznać musimy, iż urzędowe powinności do tegoż dekretu nas zniewoliły, ile zawsze lepiej jednego do cechu inkorporować się, nie chcącego, a przeto upartego, jak część miasta utracić, bo umysł Rohrmana nie inny tylko wszystkie skóry odebrać, uprzywilejowane cechy garbarskie, szewskie, rymarskie, siodlarskie, białoskórnicki itd. doszczętu zniszczyć, wszelkie procedery do życia im wskazać, monopolium sobie wyrobić tym samym tychże wszystkich rzemieślników zagranicę wygnać, a podobnych do części utraciwszy, tenże Rohrman kontrybucji publicznych i cywilnych za nich płacić nie wydoła, ani w stanie. Prześwietną Komisję Rzeczypospolitej Skarbu Koronnego przeto jak najpokorniej upraszamy, aby temu Rohrmanowi żadnej protekcji nie dawała, bardziej Wielmożnemu Superintendentowi prowincjonalnemu zlecić raczyła, iżby przyrzeczeni rzemieślnicy nie na kredyt (jak Rohrman), lecz za gotowe pieniądze do potrzeby swojej skóry nabywać mogli w czym pochlebając sobie łaskawego wyroku, z najgłębszą zostajemy adoracją Prześwietnej Komisji Rzeczypospolitej Skarbu Koronnego Panów Miłościwych i Protektorów najpokorniejsi pod-

nózkowie – Burmistrz, Direktor i Rady Miasta J.K.M-ci Wschowy. Warszawa, 15 stycznia 1790 r.”²³⁾

Cechy w swym sporze z Rohrmanem nie ograniczały się tylko do protestów utrzymywanych, jak widzieliśmy to wyżej, w bardzo pokornym tonie. Próbowaly w inny sposób podważyć pozycję Rohrmana i poderwać jego opinię jako fachowca, rzekomo wyszkolonego w Anglii. W piśmie do Prezydenta Warszawy Dekerta czytamy m. in., że „...Samuel Bogumił – (spolszczono mu imię W.K.) Rohrman Najjaśniejszą Radę Nieustającą opacznie zainformował, bo zagranicę na wędrownce ani postał, tylko się w Lesznie uczył, a stamtąd do Wschowy powrócił...”²⁴⁾

„...żadnej nie ma posesji, tylko w domu ojca swego Jerzego Fryderyka Rohrmana garbarza i szewca tutejszego robi i żadnego podatku Rzeczypospolitej nie opłaca...”²⁵⁾

Sporem cechów wschowskich z Rohrmanem zainteresowała się nie tylko Rada Nieustająca, ale i najwyższe osobistości w ówczesnej Polsce. Cechy wystosowały odpowiedni list do marszałka sejmu Stanisława Małachowskiego, w którym prosiły o opiekę, podkreślając równocześnie upór Rohrmana uniemożliwiający ukończenie konfliktu i zmuszający cech do uciekania się na drogę prawną. W zakończeniu listu zaręczali, że „...dobrodziejstwo takowe niewygasłą będzie pamięcią, my zaś do zgonu najlaskawszą protekcję pańską na wszelkie skinienia z najgłębszą być nie przestaniemy adoracją, Jaśnie Wielmożnego Pana i Protektora Miłościwego najuniżeńsi podnózkowie, Burmistrz, Direktor i Rady Miasta J.K.M-ci Wschowy”.²⁶⁾

W drugim liście cechu również do Stanisława Małachowskiego, znajdujemy charakterystyczne szczegóły przy postępowaniu z Rohrmanem. „Cech garbarski, szewski, zaś z wielką pokorą dotychczas oczekiwania decyzji tej sprawy i zapewnić możemy, że ani gwałtów czynił, bynajmniej, do porywczych kroków się porwał, tym mniej też rady takiej po porywczości słuchał”.²⁷⁾

Wracając ponownie do oceny kwalifikacji fachowych Rohrmana cech specjalnie podkreślał, że nie miał on żadnej fabryki garbarskiej „...ojciec zaś jego jest uprzywilejowanym garbarzem i szewcem, a dla słabości zdrowia gdy rzemiosła nie prowadzi, więc syn jego ojcowskiej garbarni nie inne tylko takie skóry jak wszyscy majstrowie tegoż cechu garbuje...”²⁸⁾

Oprócz listów do Małachowskiego, cech pisał również do Franciszka Barsa, plenipotentia miast prowincji wielkopolskiej – jak go nazywali.

W podpisach na przytoczonych pismach cechowych wymieniony był zawsze burmistrz miasta obok rajców miejskich. Istotnie cech miał poparcie magistratu wschowskiego. Na mocy wyroku sądu wójtowskiego z 7. I. 1790 roku garbarnia Rohrmana miała być opieczetowana aż do rozstrzygnięcia sporów. Zdając sobie jednak sprawę, że naczelne władze państwowe niechętnie patrzyły na monopol cechowy, magistrat i cech donosiły, że wobec Rohrmana nie popełniono żadnego gwałtu, co potwierdzało załączone, jego własne świadectwo w którym czytamy: „Osobiście w dzisiejszej

sesji radzieckiej zapoznany sławetny Samuel Gottlieb Rohrman stanął, który zapytany został, sumiennie zeznać, czyli cech garbarski, szewski, jemu stawiającemu gwałt jakowś kiedyś uczynił, dla którego by gruntowną skargę wnosić mógł, na co zmiankowany Rohrman przystojnie odpowiedział, że cech garbarski, szewski, żadnej gwałtowności przeciw jemu wypełnił, a z tym i zaskarżenia żadnego w tej mierze ku temuż nie ma, owszem na żądanie to samo przysięgą stwierdzić chce, a dla tym większego dowodu, swoje wyznanie w aktach niniejszych ręką własną podpisał. Samuel Gottlieb Rohrman".²⁹⁾

Ponadto cech wyraził zgodę, aby Rohrman w każdej chwili mógł mieć dostęp do opieczętowanej garbarni dla zabezpieczenia skór od zepsucia.

Spór Rohrmana odbił się głośnym echem w Radzie Nieustającej. Wypadek wschowski postanowiono wyzyskać w celu uregulowania stosunków miejskich we wszystkich miastach. Na polecenie Rady, Departament Policji miał przygotować na najbliższy sejm projekt ustawy o cechach. Na razie zaś wydana przez Departament Policji rezolucja miała regulować stosunki cechowe na terenie Wschowy. Rezolucja uderzała w monopol cechowy, w postanowieniach swoich precyzowała całkowicie nowe dla cechu postulaty, m. in. nakaz przyjęcia do cechu każdego, chcącego uprawiać daną profesję. W tej sprawie ostateczną decyzję przeniesiono na magistrat z apelacją do starosty a następnie do Departamentu Policji.³⁰⁾

Dalej rezolucja znosiła wszelkie specjalne ulgi w cechach dla synów mieszczan wschowskich, uregulowała opłaty, poddając całą rachunkowość cechów pod kontrolę starosty.

Najważniejsze natomiast było stwierdzenie, że ustawy cechowe nie mogą być przeszkodą uniemożliwiającą komukolwiek prowadzenie działalności przemysłowej.

W sprawie natomiast sporu Rohrmana z cechem szewców i garbarzy Rada wydała decyzję następującą: „Ponieważ wyżej wspomniana rezolucja wyraźnie ostrzegła, że cechy nie mogą się dawnymi rządzić ustawami, tylko ile się te nie sprzeciwiają zamiarowi rozkrzewienia przez wolność rękodziel i handlu, zaczym przywileje cechu wschowskiego we Wschowie, nie mogą być na zawadzie sławetnemu Rohrmanowi do założenia garbarni angielskiej”.³¹⁾

Zwycięstwo Rohrmana możemy śmiało przyjąć jako pewnego rodzaju symbol. Kończył się ustrój feudalny ze swą skostniałą organizacją życia gospodarczego, nadchodził nowy ustrój z innymi formami. Jak w każdym momencie przejściowych nie brakło konfliktów. Wschowa dostarczyła nam ciekawego przykładu starcia przestarzałych organizacji gospodarczych z tworzącymi się dopiero nowymi. Jedne były już przeżyte, drugie ledwie rozpoczynały życie. Konsekwencje takiego stanu rzeczy są zbyt skomplikowane, aby możliwym było ujęcie ich w najbardziej nawet syntetycznym skrócie.

ZAKOŃCZENIE

Omówiony tu epizod z dziejów cechów wschowskich wykracza swoją specyficzną tematyką poza ramy historii regionalnej. Jeszcze raz potwierdza się zasada, że badania nad historią poszczególnych regionów mogą dostarczyć materiału spełniającego rolę istotnej części wielkiej syntetycznej całości. Mogą niejednokrotnie być ilustracją ogólnych procesów rozwojowych, szczególnie silnie zaznaczających się w pewnych zamkniętych regionach.

Niestety, brak źródeł, szczególnie dotkliwy jeżeli chodzi o Wschowę końca XVIII wieku, nie pozwolił na szczegółowe rozpatrzenie interesującego konfliktu pomiędzy cechami, a młodym, rozpoczynającym dopiero swą karierę kapitalistą.

Jeżeli praca niniejsza zwróci przynajmniej uwagę bardziej kompetentnych badaczy na problem konfliktu pomiędzy cechami i pojawiającymi się formami kapitalistycznymi, autor będzie uważał, że spełniła swoją rolę, mimo poważnych braków, wynikających m. in. z ograniczonego wyłącznie do cechów tematu.

Dodatkowa rola, o spełnieniu której marzył autor, to wypełnienie choć w minimalnym stopniu luki, jaka wciąż istnieje w badaniach nad naszym regionem. Jeżeli ta praca znowu choć w skromnym zakresie ułatwi poznanie dziejów środkowego Nadodrza, z jego najdalej na wschód wysuniętymi pod regionami, a mieszkańcom miasta niegdyś królewskiego – Wschowy pokaże mały wycinek jej historii, długiej i ciekawej, autor będzie uważał, że spełnił swój społeczny obowiązek wobec najbliższej ojczyzny – regionu lubuskiego.

P R Z Y P I S Y

1. Jan Dąbrowski, „Dzieje Polski średniowiecznej”, t. II (od r. 1333 – 1506) Kraków 1926 str. 47.
2. Antoni Mączak, „Sukiennictwo wielkopolskie” XIV – XVII, Warszawa 1955, str. 267.
3. Antoni Mączak j. w. str. 267.
4. Zdzisław Kaczmarczyk, „Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry”, Poznań 1947, str. 151.
5. Jan Ptaśnik, „Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce”, Warszawa, 1949 wyd. II str. 288.
„Do wielkiego rozkwitu wtedy dochodzą miasta zasilone nowym przybysem niemieckim. Wschowa, Leszno i inne. Niewątpliwie pod względem materialnym zyskiwał wiele kraj, bo w granicach jego powstawał potężny przemysł sukienny, który skutecznie rywalizował z obcym, zwłaszcza angielskim. Skarży się też pod rokiem 1650 gdańszczanin Jan Kostner, że dawniej Anglicy przywozili do Gdańska w wielkiej ilości sukno, na czym 3 miliony guldenów rocznie miasto zarabiała, obecnie wszystko się skończyło, bo teraz we Wschowie, Lesznie i innych miastach wyrabia się sukno nie tylko z każdym dniem lepsze, ale i tańsze”.
6. Antoni Mączak j. w. str. 192.

Z dziejów wschowskich cechów

7. **Janusz Deresiewicz**, „Z badań nad początkami układu kapitalistycznego w przemyśle poznańskim w drugiej połowie XVIII wieku”. *Przegląd Zach.* nr 9/10 1951.
8. **Wojewódzkie Archiwum Państwowe** w Zielonej Górze, akta m. Wschowy „Correspondence” Nr 142.
9. **Guntram Rolbiecki**, „Prawo przemysłowe miasta Wschowy w XVIII w”. Poznań 1951 rok str. 1-2.
10. **Jak pod 9.**
11. **Janusz Deresiewicz** j. w.
12. **Guntram Rolbiecki** j. w. str. 504.
13. **Cytowane dalej:** G. Rolbiecki.
14. **Por. dyskusję** nad referatem J. Deresiewicza, *Przegl. Zach.* Nr 11/12 1951, wypowiedź Witolda Kuli.
15. **Jan Ptaśnik** j. w. str. 326 – 328.
16. **G. Rolbiecki** j. w. str. 60.
17. **G. Rolbiecki** j. w. str. 65.
18. **G. Rolbiecki** j. w. str. 103 – 104.
19. **A. Mączak, H. Samsonowicz, B. Zientara** „Z dziejów rzemiosła w Polsce” – Warszawa 1954 „Wiedza Powsz.” str. 32.
20. **Jerzy Topolski**, „Rozkład feudalizmu i powstawanie kapitalizmu w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku”. *Materiały i studia t. I Inst. Nauk. Społ. przy KC PZPR, Książka i Wiedza* 1954.
21. **Jerzy Michalski**, „Zagadnienie polityki antycechowej w oczach Stanisława Augusta”, *Przegląd Histor.* t. XIV z 4 str. 635 – 651.
22. **por. J. Michalski** j. w.
23. **Wojew. Arch. Państw.** w Zielonej Górze, Akta m. Wschowy „Correspondence” nr 142.
24. **Jak pod 23.**
25. **Jak pod 23.**
26. **Jak pod 23.**
27. **Jak pod 23.**
28. **Jak pod 23.**
29. **Jak pod 23.**
30. **J. Michalski**, jak pod 21.
31. **J. Michalski**, j. w.